

Fundamentalizm islamski w Afryce (II)

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Islam jest religią wojowniczych jednostek
oddanych wierze i sprawiedliwości.
ajatollah Ruhollah Musawi Chomeini*

Przejdźmy teraz do prezentacji zasięgu islamizmu w krajach na południe od Sahary, w tzw. „Czarnej Afryce” (nie arabskiej). Arabska „wiosna ludów” przetoczyła się przez północ Afryki zmieniając konfigurację polityczną, kulturową, cywilizacyjną w całym regionie. Wolność o której tak szeroko donosiły **mainstreamowe** media okazała się przed wszystkim wolnością dla szerzenia ekstremistycznych i radykalnych ideologii, wolnością do przepływu broni i przemocy oraz do tworzenia nowych struktur, podporządkowanych najczęściej propagandzie islamistycznej. Po-kolonialny podział administracyjny, przebieg granic państwowych (często iluzorycznych), będący zupełnie oderwanym od lokalnych, wielowiekowych powiązań i kultur, wzmacnia ów chaos i sprzyja próbom tworzenia nowych, osadzonych na bazie radykalnie religijnych (tu — islamskich) bytów. Sytuacja jest dynamiczna i chaotyczna, wojna — jak np. w Mali — jest „u bram”. Także napięcie w Nigerii — i to nie tylko na osi Północ (islamska) vs Południe (chrześcijańsko-animistyczne) — najludniejszym kraju Afryki grozi cały czas otwartym, zbrojnym, o trudno do przewidzenia konsekwencjach i skali, konfliktem.

Po upadku Muammara Kadhafiego Libia stanęła (i stoi nadal) na krawędzi rozpadu. Sytuacja w tym kraju przypomina wydarzenia w Somalii (od ponad 20 lat jest to państwo „widmo”). Broń, ludzie, pieniądze itd. przypyływa przez ten kraj śródziemnomorski niezwykle swobodnie. Islamiści i **dżihadysty**, którzy brali czynny udział w libijskiej rewolcie (ich siedzibą stało się Benghazi na wschodzie Libii) traktują kraj jako punkt tranzytowy w Afryce. Jak uważa komentator "Washington Post", Jackson Diehl [\[1\]](#) to miasto (nie tylko z tytułu zamachu bombowego na konsulat amerykański) stało się "toksyycznym produktem ubocznym" całej rewolty libijskiej.

O znaczeniu Benghazi (jako lokalnego centrum dżihadu w rejonie afrykańsko-europejskim) niech świadczy fakt, iż niemieccy islamiści tacy jak Millatu Ibrahim czy Abu Talha al-Almani (vel Denis Cuspert) właśnie stąd wielokrotnie zaczynali swe podróże „w świat” do miejsc, gdzie trwa dżihad (dla niepoznaki z Niemiec jechali właśnie do Benghazi wspierać „rebelię przeciwko Kadhafiemu”) . Tu jest teraz bowiem siedziba **salafitów** niemieckich, stąd wyjeżdżają na "globalny dżihad" np. do Syrii i Mali.

Tak uzbrojeni terroryści wsparli w 2012 Tuaregów, którzy wznieśli ponownie (tliło się ono na terenach Mali, Nigru i Czadu od dziesięcioleci) powstanie zbrojne celem utworzenia państwa tuareckiego. Po trzy miesięcznej kampanii wojennej, 6.04.2012 proklamowali niepodległość Azawadu — północnej części Mali (tuarecki Narodowy Front Wyzwolenia — **MNLA**). Ich sojusznikami były islamistyczne ugrupowania powiązane z **Al-Kaidą Islamskiego Maghrebu**, takie jak **Ruch na Rzecz Jedności i Dżihadu** w Afryce Zachodniej i **Ansar Dine** [\[2\]](#). Opanowanie północy Mali przez MNLA i ogłoszenie powstania nowego państwa zbiegło się jednak z ofensywą sił islamistycznych, wspartych najemnikami z Libii, Maroka i Algierii. Atakowano szpitale, bary (serwujące alkohol), niszczone infrastrukturę, jako wytworów niezgodnych z pierwotnym islamem. Zburzone też wiele zabytków, wpisanych na listę UNESCO jako skarby światowej kultury (miasto Timbuktu ze swą zabudową i mauzoleami słynnych marabutów — one to stały się przedmiotem ataków fanatyków z **Ansar Dine**). Zapowiedziano, iż obowiązującym prawem mają być purytańskie zasady **szariatu**. MNLA został pokonany. Władze objęli islamiści.

Po ustanowieniu swojej administracji, organizacja zaczęła pełnić funkcje islamskiej policji, surowo egzekwując prawo **szariatu**. Zamachy na kościoły, publiczne amputacje i wezwania do „świętej wojny” - radykalny islam i terroryzm szturmowały na olbrzymich terytoriach Mali (infiltracją islamistyczną w bezpośredni sposób objęty został też Niger i Burkina Faso — to terytorium o powierzchni prawie 2 mln km kw. czyli około połowy Unii Europejskiej). Region ten graniczy bezpośrednio z północną Nigerią.

Równolegle z Ansar Dine działa na tym terenie inna organizacja o podobnych założeniach: to „międzynarodówka” terrorystyczno-dżihadowska, powstała w początkach 2012 roku zwana MUJAO (Ruch na Rzecz Jedności Dżihadu w Afryce Zach.). Skupia członków zarówno z krajów arabskich: Libia, Algieria, jak i z tych na pd. od Sahary: Senegal, Kamerun, Niger, Gwinea. Czołowym ideologiem jest Algierczyk Tahar Tovati, zaś wiodącym dżihadystą osobnik z Mauretanii nazywany

Abu Qumqum. Jej celem jest uniwersalny (na kanwie radykalnego islamu) kalifat w krajach Sahelu [3].

Nigeria to prawie 175 mln ludzi. 12 północnych stanów (Nigeria to federacja składająca się z 36 jednostek) wprowadziło (pierwsze elementy islamskiego prawa w latach 90-tych XX wieku) — i permanentnie je zaostrza — do swego prawodawstwa zasady **szariatu**. Równolegle z islamizacją działają organizacje fundamentalistyczno-terrorystyczne. Najbardziej znaną jest **Boko Haram** [4]. (j. hausa — *zmodyfikowany zakaz*, a w dowolnym przekładzie: *książki to grzech*). Początkowo była to niewielka grupa fanatyków skupiona wokół charyzmatycznych kaznodziei (na których nikt nie zwracał uwagi). Z czasem jednak zdecydowanie się rozrosła, dozbroiła i zamieniła w groźną organizację ekstremistyczną. W ciągu ostatnich lat w przeprowadzonych przez nią zamachach zginęło około półtora tysiąca ludzi. Islamiści podkładają bomby pod kościoły, napadają na urzędy i posterunki policji oraz niszczą bary i dyskoteki, mordują innowierców, kamieniują kobiety, cudzołożników, obcinają kończyny złodziejom. **Boko Haram** żąda wprowadzenia ścisłego **szariatu** na całym terytorium Nigerii i objęcia nim wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie. Jest też za ofensywną i nietolerancyjną islamizacją wszystkich sfer życia. Styl działania i ideologia powodują, że ludność nazywa działaczy **Boro Haram** "afrykańskimi talibami".

Centrala sekty znajdowała się do śmierci jej założyciela i przywódcy Ustaza Mohammeda Yusufa w Maiduguri (północ Nigerii). Później kierownictwo grupy przejęła tzw. **Shura**, rada złożona z 20 mężczyzn (siedziba w mieście Kanamma), mających kontakty z islamistami w Czadzie, Kamerunie i Nigrze. Grupę podejrzewa się o czynne kontakty z **Al-Kaidą Islamskiego Maghrebu**, somalijskim **Al-Szabab** i afgańskimi talibami. Np. w roku 2004 **Boko Haram** zwróciło na siebie uwagę zakładając obóz szkoleniowy „Afganistan” na granicy z Nigrem, gdzie rekrutowanych, młodych mężczyzn szkolono w posługiwaniu się bronią, sztukach walki, dywersji etc.. Władze Nigerii ostrzeżenia w tej materii zignorowały.

Do najbardziej spektakularnych akcji **Boko Haram** zaliczyć należy atak (z września 2010 r.) na więzienie w płn. Nigerii (uwolniono w wyniku ataku ponad 730 więźniów, w tym ok. 150 aktywistów ruchu odsiadujących wyroki za terrorizm). Podczas wymiany ognia śmierć poniosły 4 osoby a kilka zostało rannych. Inne, nie mniej krwawe i medialnie nośne, akcje organizacji w ostatnich latach to:

- zamach bombowy na siedzibę ONZ w Abudży — stolica Nigerii (23 ofiary śmiertelne)
- zamach bombowy na centralę policji Nigerii w Abudży
- jednoczesne zamach bombowy na trzy piwiarnie w Maiduguri

Po jednym z ataków bombowych, między innymi na główną komendę policji w stolicy stanu Yobe na pn — wsch. Nigerii (4.11. 2011) wieczorem uzbrojeni zwolennicy **Boko Haram** wylegli na ulice i w trwającej półtorej godziny akcji atakowali przy pomocy broni palnej i bomb posterunki policji i kościoły. W wyniku akcji co najmniej 63 osoby poniosły śmierć. Akcja zakończyła się wymianą ognia ze służbami bezpieczeństwa. Nieco wcześniej tego samego dnia kilku zamachowców-samobójców przeprowadziło zamach bombowy na główną siedzibę wojska w Maiduguri, w sąsiednim stanie Borno.

Miejscowa policja obarczyła też winą zwolenników **Boko Haram** za napady na dwa posterunki policji i na dwa oddziały banków dokonane 4.12. 2011 r. Z kolei w Boże Narodzenie 2011 **Boko Haram** przeprowadziło serię ataków bombowych na świątynie chrześcijańskie. W wyniku tych akcji w wielu miejscach Nigerii — m.in. w Abudży, Madali, Damaturu — śmierć poniosło ponad 100 osób a setki zostały ranne. W wyniku tych wydarzeń władze w północnej części kraju ogłosiły stan wyjątkowy zamykając część granic wewnątrz Nigerii [18].

Jednak w styczniu ub. roku doszło do kolejnej serii zamachów bombowych, w których śmierć poniosło 211 osób. Zatrzymano prawie 1000 członków para-militarnych oddziałów **Boko Haram** (z czego ponad 80 % stanowili najemnicy z Czadu i Nigru). 8.03.2012 nigeryjscy islamiści przeprowadzili egzekucję dwóch europejskich inżynierów Brytyjczyka Chrisa McManusa i Włocha Franco Lamolinara, a 31.05. 2012 zastrzelili obywatela Niemiec (porwanego w styczniu).

Cały rok 2012 trwała w Nigerii nieformalna wojna z ekstremistami z **Boko Haram**. Zamachy terrorystyczne grupy przeplatane są masowymi aresztowaniami. Ataki islamistów dotyczyły zarówno świątyń chrześcijańskich, redakcji gazet i mediów elektronicznych, skrytobójstwa dziennikarzy i osób zaangażowanych w akcje uświadamiania groźby terrorizmu i fundamentalizmu religijnego, uczelnie i szkoły, urzędy państwowe (zwłaszcza placówki policji i wojska). W wyniku tych zajęć śmierć poniosło ponad 500 osób, a tysiące odniosły obrażenia.

Koniec roku 2012 przyniósł natężenie terroru w Nigerii. 7.10. pod Damaturu wojsko wdało się w potyczkę z rebeliantami **Boko Haram**. W kilkugodzinnych walkach zginęło 30 bojowników w tym dowódca połowy sekty. Ponadto przejęto arsenał lokalnej komórki ugrupowania. Była to odpowiedź

na nieustające ataki partyzanckie ugrupowania na patrole armii. 28.10. zamachowiec wysadził się w kościele w Kadunie zabijając 8 osób. 25 .11. w Jaji pod kościołem na terenie koszar wojskowych doszło do wybuchu dwóch pojazdów-pułapek w wyniku czego zginęło 11 osób. Kolejny atak miał miejsce 2.12 kiedy islamisci w chrześcijańskiej dzielnicy tego miasta dokonali rzezi dziesięciu osób. Podczas pasterki bożonarodzeniowej w nocy z 24 na 25.12. napastnicy w miejscowości Peri zabili sześć osób w tym księdza i spalili kościół. 28.12 bojownicy dokonali masakry w wiosce Musari na przedmieściach miasta Maiduguri. Zbrodniarze skrępowali z tyłu ręce mężczyznom, kobietom i dzieciom, a następnie poderżnęli im gardła. W ten sposób zginęło co najmniej 15 osób. To bilans końca minionego roku w Nigerii.

Mało informacji dociera do Polski na temat sytuacji w tym olbrzymim i ludnym kraju. Sytuacja jest niezwykle napięta, a radykalizm i metody działania **Boko Haram** można jawnie porównać z tym co czynią afgańscy talibowie czy **Al-Kaida** w Iraku. Nigeria, ze względu na swą rolę, miejsce i znaczenie wśród państw Afryki, zajmuje kluczową pozycję na mapie Afryki Zachodniej (biorąc pod uwagę sytuację i wzrost znaczenia islamistów w Azawadzie, Nigrze, Czadzie, w całym pasie na południe od Sahary ta rola rośnie niepomierne). Pan-afrykańska międzynarodówka islamistów objąć może — o ile już nie objęła — ogromne obszary Zach. Afryki.

Także w wyniku utworzenia państwa Erytrei (islam jest tu wyznaniem przeważającym, ok. 65 % ludności to muzułmanie; zwłaszcza dotyczy to ludu Afar), wykrojonej z północy Etiopii, wzrosła w tym rejonie aktywność islamistów (Etiopia tak jak przed wiekami otoczona została ze wszystkich stron krajami muzułmańskimi). Ataki islamskich ekstremistów w Etiopii na kościoły i miejscowych chrześcijan potępił premier Meles Zenawi w noworocznym orędziu. Ten proces rozpoczął atak na świątynie w Asendabo (2.03.2011). Pretekstem dla pogromów miało być rzekome znieważenie Koranu. Muzułmańskie bojówki podpały kościoły i chrześcijańskie domy. Według agencji Reutera, powołującej się na oficjalne źródła, spalonych zostało około 50 miejsc kultu. Zniszczono też wtedy szkołę i sierociniec. Ataki powtarzają się co jakiś czas w różnych miejscach Etiopii. Rząd uważa, że czynniki zewnętrzne (z Somalii, Sudanu — rządzonego przez skrajnych islamistów i Erytrei) są odpowiedzialne za zaostrzanie się religijnych podziałów w kraju. Uważa się, i nie jest to sąd odosobniony, że muzułmanie dążą do ustanowienia islamskiego państwa w środkowym regionie Etiopii (w oparciu m.in. o dążenia ludu Oromo do samostanowienia).

Ostatnim elementem w tej islamistyczno-afrykańskiej układance jest Sudan, rządzony od obalenia świeckiego autokraty płk. Nimejriego (30.04.1989) przez mniej lub bardziej ortodoksyjnych islamistów. „Szara eminencją” Sudanu pozostaje cały czas czołowy ideolog współczesnego islamizmu Hasan at-Turabi, osoba znana na świecie, będąca swoistym „guru” dla wielu grup ekstremistycznych i fanatycznych wyznawców religii Mahometa, leader pan-islamistycznego odłamu Bractwa Muzułmańskiego (i twórca jego politycznego ramienia — **Narodowego Frontu Islamskiego**), koryfeusz Osamy ibn-Ladena (gościł go kilkakrotnie w Sudanie) — a jednocześnie absolwent Uniwersytetu w Oxfordzie i paryskiej Sorbony (prawo i filozofia). At-Turabi to niezwykle ważna osobistość nie tylko w Sudanie, ale w całej „międzynarodówce” islamistycznej, jego głos znaczy bardzo wiele w świecie islamskim, a wypowiada się często i na bardzo wiele tematów. Powiedział w jednym z wywiadów, że „... ludzie boją się Sudanu i to wcale nie jest złe. Chcemy odbudować kulturę islamu opierając się na zasadach Koranu, by stworzyć nowego człowieka” [6]. I to esencja zamysłów i planów islamistów nie tylko w Afryce. Rokrocznie w Chartumie organizowane są pod jego auspicjami zjazdy i konferencje, w których udział biorą przedstawiciele takich organizacji jak **Hezbollah**, **Hamas**, Strażnicy Rewolucji (z Iranu), fundamentalisci z Pakistanu i Arabii Saudyjskiej oraz przedstawiciele Bractwa Muzułmańskiego z krajów arabskich. At-Turabi stał też za werbunkiem i przerzutem mudżahedinów na tereny b. Jugosławii podczas wojny w Bośni.

At-Turabi jest zwolennikiem rewolucyjnej przemocy i zastosowaniu **szariatu** — nawet wobec innowierców — w sposób bezlitosny i bezdyskusyjny. To niezwykle ważna postać islamizmu w Afryce (i nie tylko).

Od zamachu w 1989 r. i rządów islamisty Omara Hasana al-Baszira ideologia islamistyczna jest podstawą kolejnych rządów sudańskich. Sudan jest izolowany na arenie międzynarodowej — utrzymuje kontakty jedynie z reżimem irańskim oraz międzynarodówką islamistycznych terrorystów. **Szariat** jest prawem państwowym, egzekwowanym jednoznacznie. Po podziale kraju — w wyniku wieloletniej wojny południe zamieszkałe przez chrześcijańsko-animistyczne ludy negroidalne (północ jest arabska lub zarabizowana, wyznaje islam) oddzieliło się tworząc Sudan Południowy — rząd w Chartumie zajął się eksportem islamizmu na tereny sąsiednich państw i dalszym umocnieniem islamskich porządków wewnątrz Sudanu. Chartum to centrum islamizmu w Afryce Wschodniej — i zarówno w sensie teoretycznym, ideowym jak i praktycznym; eksport przemocy i agresji, broni,

ludzi, idei i porządków.

Jedną z takich form szerzenia owej ideologii są tzw. **dżandżawidzi**. **Dżandżawidzi** czyli zbrojne, para-militarne oddziały muzułmańskich plemion (pochodzenia arabskiego), działają w Zach. Sudanie (Dar Fur) i terroryzują autochtoniczną ludność oraz sąsiadów — chodzi tu o inspirację dla poszerzania bazy radykalnego islamu (przez zastraszenie) oraz wykorzystywanie owych bojowników do politycznych celów Chartumu (np. w Czadzie, Ugandzie czy Sudanie Pd.). Utworzone zostały na bazie purytańskich bractw derwiszów, popularnych zwłaszcza w centralnej części kraju. W ich skład najczęściej wchodzi arabskojęzyczne ludy afrykańskie (tzw. czarni Arabowie). Są oskarżani o masakry ludności chrześcijańskiej w południowym Sudanie (ocenia się, że mogli doprowadzić do śmierci nawet 200 tys. osób). Oprócz zwykłych morderstw, ich łupem pada również dobytek ofiar, osiedla są często palone a bydło grabione. Przywódcy **dżandżawidów** twierdzą, że zbroi ich i szkoli rząd sudański, on też prawdopodobnie wydaje dyspozycje co do działań. Jest to więc sterowany przez władze państwowe terrorizm zarówno wobec obywateli własnego kraju, jak i wobec mieszkańców (najczęściej innego wyznania) sąsiednich państw.

Ilościowe sukcesy islamu to przede wszystkim wynik słabości i kryzysu chrześcijaństwa. Podsumowując należy stwierdzić, że chrześcijaństwo jest nieodparcie kojarzone ze zniechęconym przez wielu Afrykanów Zachodem (imperializm kulturowy, pozostałości kolonializmu). Stąd islam, wykorzystując takie nastroje, nawraca dużo większą liczbę ludzi niż chrześcijaństwo, mimo znacznego zaangażowania finansowego chrześcijańskich kościołów, zwłaszcza protestanckich, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych. Autorytet kościołów chrześcijańskich mocno podupadł w ostatnich latach. Miały w tym swój udział seksualne skandale z udziałem duchownych i misjonarzy, lecz także bezsilność chrześcijańskich kościołów wobec rozdzierających kontynent plemiennych waśni. Najbardziej dramatycznym tego przykładem było ludobójstwo w Rwandzie w 1994 roku. Chrześcijańscy duchowni nie dość, że nie potrafili powstrzymać swych wiernych przed masowym mordowaniem współbraci z przeciwnego plemienia, sami często byli bezpośrednio zaangażowani w ludobójstwo. I choć śmierć ponieśli m.in. wszyscy rwandyjscy biskupi z plemienia Tutsi, miejscowi bardziej pamiętają jednak chociażby sprawę dwóch katolickich zakonnic, które skryły w swoim klasztorze kilkaset Tutsich, by później sprowadzić milicjantów z plemienia Hutu i razem z nimi wymordować bezbronnych. Nic więc dziwnego, że islam którego mułowie jako jedyni nie dzielili wiernych na Tutsich i Hutu zdobywa w regionie Wielkich Jezior (i nie tylko) coraz większe wpływy.

Ale nie tylko słabość chrześcijaństwa wpływa na skuteczność konwersji na islam. Jest on bowiem w pewnym sensie religią kontestacji. Na całym świecie ludzie, którym nie odpowiada istniejący porządek społeczny, przechodzą właśnie na islam, dzieje się to bardzo szybko i na masową skalę. W Afryce z powodu kolonialnych resentymentów islam jest — jak już wspomniałem — atrakcyjną ofertą dla milionów sfrustrowanych, pogrążonych w nędzy ludzi. Atrakcyjne są zwłaszcza jego radykalne odmiany w rodzaju **wahhabizmu**, ideologii **salafickiej**, prezentujących nieugiętą nienawiść wobec często obwinianego w Afryce o wszelkie zło Zachodu. Pod tym względem radykalny islam nie ma w zasadzie świeckiej konkurencji, gdyż ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosło totalną kompromitację zarówno „trzecio-światowym” ideologiom antykolonialnym i patronującym im różnym „ojcom niepodległości”, jak i importowanemu z ZSRR komunizmowi. Rację ma więc stwierdzenie mówiące, że islam w Afryce *„wypełnia miejsce cywilizacyjnej pustki, jaką zostawiły po sobie rządy tyranów”*. W sytuacji gdy tożsamość państwowa czy plemienna okazuje się ułomna, zastępuje ją zapewniana przez islam przynależność do grupy **dzieci proroka**. Nie chodzi tu zresztą jedynie o kwestie czysto ideologiczne. Dwanaście północnych stanów Nigerii wprowadziło u siebie prawo koraniczne nie tyle z powodu radykalizacji miejscowych muzułmanów lecz by znaleźć alternatywę dla chaosu jakiego nie potrafiło zapewnić słabe i skorumpowane państwo nigeryjskie. Podobnie jest w post-apartheidowskiej RPA, gdzie fala przestępczości i niemoc państwa sprawiły, iż obywatele postanowili robić porządki na własną rękę.

Przykładem postępu islamu — i to często w jego ekstremistycznej, radykalnej, fundamentalistycznej formie, związanym z wycofywaniem się państwa (jako formy organizacji życia społecznego) ze swoich podstawowych prerogatyw (z różnych przyczyn) — niech będzie południe Afryki. W awangardzie znaleźli się tu muzułmanie — i to mimo iż stanowią zaledwie 1,5 proc populacji — z RPA. Islamska organizacja **PAGAD** (ang. — *People against gangsterism and drugs*) zadebiutowała publicznie w 1997 roku paląc żywcem na ulicy jednego z najgroźniejszych i najbezwzględniejszych bandytów Kapsztadu - Rashaada Staggie. Od tamtej pory uzbrojeni po zęby i ubrani w kominiarki aktywiści **PAGAD**-u przeciągają przez przedmieścia, podpalając domy i strzelając do wszystkich, których uważają za **parazytów** (pasożytów) niezależnie od tego, czy ludzie ci mają coś na sumieniu czy też nie. W innych państwach organizacje muzułmańskie

przejmują z kolei wiele funkcji socjalnych lub edukacyjnych, a więc spełnianych normalnie przez państwo. To jest właśnie przykład na aneksję opuszczonej przez państwo przestrzeni publicznej przez radykalne i ekstremistyczne organizacje. W świadomości społecznej niosą one jakąś nadzieję w rzeczywistość chaosu, przemocy, beznadziei i wykluczenia.

Najczęściej owe organizacje niewiele zmieniają w życiu owych społeczeństw. Ale chodzi o wymiar mentalnościowy, świadomościowy, o aprobatę i poparcie (przynajmniej na początku) dla radykalizmu, ekstremizmu, często — religijnej nietolerancji i nienawiści. To jest bardzo zły i niebezpieczny scenariusz.

Na koniec pozostaje jeszcze przyczyna najbardziej prozaiczna — pieniądze. W ostatnich latach do Afryki napływa rzeka petrodolarów z Arabii Saudyjskiej i innych państw Zatoki Perskiej. To nie tylko inwestycje, ale również datki na budowę meczetów, szkół koranicznych i przede wszystkim pomoc humanitarna. Jedną z świętych zasad islamu jest przecież jałmużna (**zakaat**), którą to bogaci sponsorzy **wahhabizmu** spełniają sumiennie. W tej sytuacji dla żyjących w potwornej nędzy mieszkańców afrykańskich slumsów islam ma szczególną siłę przyciągania.

Zetknięcie się islamu i chrześcijaństwa w Afryce to jednak nie tylko pokojowe odbieranie wiernych (jak miało to miejsce w drugiej połowie XX wieku) lecz również — jak zaprezentowano w materiale — krwawe konflikty motywowane w większym lub mniejszym stopniu przez religię zorientowaną politycznie. Zbyt często mamy jednak do czynienia z dość uproszczonym przedstawianiem większości afrykańskich konfliktów jako starcia „islamskiej północy z chrześcijańsko-animistycznym południem”. Rzeczywiście religijne różnice pogłębiają często sprzeczności pomiędzy różnymi afrykańskimi siłami, lecz rzadko stanowią główną oś konfliktu, którą jest zazwyczaj żądza zysku lub władzy (jak np. w Wybrzeżu Kości Słoniowej lub Togo). Afrykańskie konflikty przypominają do złudzenia obraz nakreślony przez Huntingtona w „Zderzeniu cywilizacji” — dlatego też warto poświęcić im więcej uwagi.

Również u podłoża konfliktów w Etiopii/Erytrei, Czadzie czy Sudanie — współcześnie w Mali — leżały (i leżą) różnice pomiędzy „islamską północą, a chrześcijańsko-animistycznym południem”. Jednak głównym powodem wojen stały się konflikty pomiędzy dominującymi w państwie plemionami negroidalnymi a arabskimi i berberyjskimi ludami (w Etiopii był to konflikt dominujących Amharów ze zislamizowanymi ludami Erytrei) zamieszkującymi północ kraju (w Sudanie sytuacja była akurat odwrotna), walczącymi od połowy lat sześćdziesiątych o ich równouprawnienie. Zimnowojenna rywalizacja spowodowała umiędzynarodowienie konfliktów i włączenie się doń graczy z zewnątrz. I to było (i jest) jedną z zasadniczych przyczyn jej długotrwałego charakteru. Dziś po ustaniu rywalizacji bloku państw Zachodu z ZSRR, na owe sprzeczności nałożył się ofensywny, ekstremizm islamistyczny (a szerzej — w ogóle religijny, bo inne wyznania także radykalizują swe przesłanie). Dlatego też m.in. popularność wszelkich ruchów ze sfery radykalnego islamu, w Afryce — która była właśnie z wielu powodów areną starcia ideologicznie przeciwstawnych bloków — jest dziś tak daleko i głęboko idąca.

Dlaczego w ogóle możemy współcześnie mówić o zagrożeniu fundamentalizmem i fanatyzmem religijnym w różnych częściach świata? Czemu agresywny i nietolerancyjny purytyzm ogarnia coraz to nowe tereny, nowe środowiska, nowe kultury? Ano prawdopodobnie dlatego, że pozbawione ochrony żywotnych instytucji ze strony demokratycznych (mniej lub bardziej) państw, jak również zagrożone w swym egzystencjalnym bezpieczeństwie społeczności — duże, małe i całkiem drobne -traktowane jako przedmiot (albo czujące się tak postrzegane przez elity nimi rządzące) „nieuchronnie zwracają się ku innym formom i instytucjom umożliwiającym konstruowanie struktur solidarności społecznej i wyrażenie zbiorowej woli. Oto dlatego plenią się zarówno różne gangi i kartele przestępcze, sieci dilerów narkotyków, mini mafie i królowie slumsów, jak i rozmaite organizacje społeczne, oddolne i poza rządowe czy wreszcie kultury i sekty religijne lub para-religijne. Wszystko to są alternatywne formy życia społecznego, wypełniające próżnię powstałą po aktywnym demontażu albo samorzutnym uwiądnięciu państwowych organów władzy, partii politycznych i innych instytucji, które skupiały zbiorowe dążenia i budowały więzi społeczne” [7]. Tu oczywiście mieszczą się bractwa quasi-religijne, sekty milenarystyczne, fundamentaliści różnych barw i komórki terrorystyczne, o których była mowa w niniejszym tekście. To kolejny przykład na **Nowe Średniowiecze** — globalnego wymiaru, jak wszystko w XXI wieku. A Afryka jest tu doskonałym, laboratoryjnym i klasycznym niemalże, przykładem dla owych tendencji. Dezintegracja państwa jako takiego poszła tu bowiem najdalej i najgłębiej. I to z różnorodnych powodów.

Przeświadczenie, iż terroryzm jest nieskutecznym środkiem zmian politycznych, społecznych,

kulturowych itd. jest nie do końca prawdziwą teorią. "Przykłady Izraela, Cypru, Algierii, Begina, Makariosa, Grivasa i Ben Beli dostarczają dowodów na poparcie wręcz przeciwnych tez. To prawda, że ustanowienie niepodległości tych krajów, w pewnym, określonym czasie, a w kilku przypadkach wynikało z działania innych potężnych sił, było wynikiem nie tylko terroryzmu. Równocześnie jednak nie podlega dyskusji fakt, iż przynajmniej taktyczne sukcesy i polityczne zwycięstwa osiągnięte dzięki przemocy przez takie ugrupowania jak **Irgun**, **EOKA** czy **FLN** dowodzą, że terroryzm jednak skutkuje, mimo nieustannych zapewnień rządów przeciw którym jest skierowany" [8]. Chodzi także o wymiar propagandowy, medialny i kulturowy: społeczeństwo obserwując bezsilność elit rządzących i natężenie działania grup stosujących terror — bez względu na ich argumentację — dezintegruje się, obniża swą percepcję oceny w przedmiocie agresji i przemocy, a także staje się łase (intelektualnie, mentalnie) na wszelkiego rodzaju propozycje skrajne, ekstremistyczne i proponujące „łatwe rozwiązania”. W czasach irracjonalnych zapotrzebowanie na rozum maleje, kurczy się, więdnie. W zasadzie chodzi jedynie o „zrobienie porządku” (wg swoich recept) i chwycenia ludzi „za twarz”. Kanalizacja przerażenia, niezadowolenia i poczucia braku bezpieczeństwa „Innego” jest tylko kwestią czasu. Są to uniwersalne prawdy, dlatego Afryka w opisywanej tu sferze jest ważkim laboratorium nurtujących współczesność zjawisk. Pytaniem jest tylko co tzw. cywilizowany świat, mający wiedzę na temat owych procesów i zagrożeń (w Europie kilkakrotnie w przeszłości podobne sytuacje „ćwiczyliśmy”), mógł i co może jeszcze w tej materii uczynić? Francja dziś interweniuje zbrojnie — czy nie za późno i czy tylko takie jest wyjście? Boję się jednak, że są to retoryczne mimo wszystko pytania.

Zobacz także te strony:
[Fundamentalizm islamski w Afryce \(I\)](#)

Przypisy:

[1] za: PAP z dnia 12.11.2012

[2] Ansar Dine (tuareg. - *Obrońcy Wiary*) islamistyczna organizacja Tuaregów malijskich, współpracująca z Al-Kaidą, kierowana przez Iyad Ag Ghalyego, purytańska, fanatyczna, opowiadająca się przeciwko narodowemu państwu Tuaregów, a za utworzeniem emiratu czy kalifatu w afrykańskim Sahelu.

[3] Jak podały media w dn. 11.01.2013 wojska francuskie wsparte posiłkami z kilku krajów afrykańskich rozpoczęły interwencję w północnym Mali przeciwko siłom islamistów.

[4] patrz: L. Igmo, [Boko Haram](#), a mniejszości religijne w Nigerii Północnej

[18] Warto przypomnieć, że Nigeria to kraj trzykrotnie większy obszarowo od Polski tak więc przeprowadzenie takiej (na dodatek - skutecznej) akcji jest niezmiernie trudne, wręcz nie możliwe.

[6] za: Praca zbiorowa, *Róg Afryki*, Warszawa 1999, s. 175

[7] V.Geisser, *Nowa islamofobia*, Warszawa 2009, s.179-180

[8] B.Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 1999, s. 62

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humane", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-01-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8664) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8664>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl